

Jan WALCZAK

## Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie i Częstochowa w wojnie obronnej 1939 r.

Odrodzone w 1918 r. państwo polskie nie miało łatwego bytu, położone między dwiema przejściowo osłabionymi potęgami. Niemcy nie zamierzały pogodzić się ze stratami terytorialnymi poniesionymi po pierwszej wojnie światowej na rzecz Polski. Prowadziły dość pojednawczą politykę na zachodzie, głównie po to, aby móc zyskać czas na odbudowę swej potęgi oraz przywrócić swój stan posiadania na wschodzie. Mimo wrogości do bolszewizmu potrafiły współpracować ze Związkiem Radzieckim.

Jak pisze wybitny niemiecki znawca historii Republiki Weimarskiej, Heinrich A. Winkler, „w istocie rzeczy, poza artykułem 231 stanowiącym o winie Niemiec i ich sojuszników za wybuch I wojny światowej, żaden fragment traktatu pokojowego (wersalskiego – J. W.) tak nie wzburzył i nie ugodził nie spodziewających się niczego Niemców jak pasaże odnoszące się do ustępstw terytorialnych na rzecz Polski”.

Co myślały wpływowe niemieckie kręgi polityczne, najlepiej ujawnia memoriał szefa Reichswehry, gen. Hansa von Seeckta z września 1922 r. Czytamy tam m.in.: „Egzystencja Polski jest nie do zniesienia i nie do pogodzenia z życiowymi interesami Niemiec... Musi ona zniknąć i zniknie wskutek własnej słabości i za przyczyną Rosji – z naszą pomocą”<sup>1</sup>.

Bolszewicy bezpośrednio po zdobyciu władzy liczyli na rewolucję światową i szybki upadek kapitalizmu, następnie – w czasach Stalina – skoncentrowali się na budowie przemysłu i kolektywizacji rolnictwa. Wspierali partie komunistyczne na całym świecie, ale głównie po to, żeby zabezpieczyć Związek Radziecki. Współpraca z Niemcami bardzo im pomogła w osiągnięciu celów wewnętrznych i przełamywaniu izolacji ze strony państw kapitalistycznych.

Przejściowa słabość sąsiadów pozwalała Polsce, szczególnie w okresie dyktatury sanacji, czuć się mocarstwem i prowadzić politykę niby-mocarstwową. Sprzeciwiała się więc koncepcjom bezpieczeństwa zbiorowego, polegała natomiast na układach dwustronnych (sojusz z Francją, pakt o nieagresji z Niemcami i ZSRR). Co prawda, polityka Francji i Wielkiej Brytanii, które – rywalizując ze sobą – nie potrafiły bądź nie chciały okiełznać Niemiec – nie pozwalała Polsce na inną opcję. Mało kto też zrozumiał

<sup>1</sup> Obydwa cytaty: H. A. Winkler, *W cieniu Wersalu. Stosunki niemiecko-polskie w czasach Republiki Weimarskiej*, [w:] *Polacy i Niemcy. 100 kluczowych pojęć*. Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1996, s. 78–79, 81. O sytuacji międzynarodowej Drugiej Rzeczypospolitej i jej polityce zagranicznej, zob.: *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, pod red. P. Łossowskiego, PWN, Warszawa 1995. Tam też można znaleźć dalsze wskazówki bibliograficzne.

pełnię niebezpieczeństwa ze strony Trzeciej Rzeszy Adolfa Hitlera. A przecież nie kryła ona swych zamiarów, chociaż nie ujawniała co prawda zamysłów fizycznego i biologicznego zniszczenia całych narodów.

Górny Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie i Częstochowa żyły jednak cały czas w poczuciu bliskości, a nawet nieuchronności groźby niemieckiej. Nie mogły nie wyczuwać jej, skoro już Republika Weimarska jawnie żądała przywrócenia granicy z 1914 r., a jednocześnie uczyniła z mniejszości niemieckiej w Polsce skuteczne narzędzie swej polityki rewindykacyjnej. Mniejszość ta była dobrze zorganizowana i korzystała z materialnego oraz moralnego poparcia kolejnych rządów Niemiec.

Na Górnym Śląsku niebezpieczeństwo niemieckie wręcz kojarzono z antypolską postawą mniejszości. Była ona przecież dość liczna, stanowiąc około 13% ludności regionu i zyskując znaczne poparcie w warstwie Ślązaków chwiejnych pod względem narodowym, którzy stanowili do 35% ogółu ludności. Na ich postawę wielki wpływ miała silna pozycja ekonomiczna Niemców górnośląskich. Jeszcze w 1938 r. należało do nich 55% kapitałów przemysłowych, tysiące przedsiębiorstw, cała wielka własność ziemska. Zajmowali wiele tysięcy stanowisk kierowniczych w kopalniach, hutach i fabrykach.

Po dojściu Hitlera do władzy Rzesza – zgodnie z układem o nieagresji z 1934 r. – zaprzestała jawnego wysuwania żądania zwrotu utraconych terytoriów, ale Polaków to raczej nie zwiódło. Szczególnie Ślązaków. Świadczyła o tym sytuacja wśród mniejszości. Szybko uległa ona – z małymi wyjątkami, jak socjaliści i chadecy – hitleryzacji. Główna organizacja Niemców na Górnym Śląsku – Volksbund – skupiająca ogół organizacji niemieckich, uległa wpływow zwolenników Hitlera. Najsilniejszą partią mniejszości stała się Jungdeutsche Partei für Polen, formacja od początku hitlerowska, związana z NSDAP w Rzeszy. W ostatnich latach poprzedzających wybuch II wojny światowej Niemcy w polskiej części Górnego Śląska intensywnie przygotowywali się do działań antypolskich. Nie były w stanie zapobiec temu słabe represje ze strony władz polskich. Na Śląsku Opolskim władze niemieckie niemal bez skrępowania uciskały ludność polską i germanizowały ją. Polska ludność w obu częściach Śląska nie miała więc wielkich złudzeń. Oznak nadciągającej wojny pojawiało się coraz więcej<sup>2</sup>. Dostrzegano je także w Zagłębiu Dąbrowskim i Częstochowie.

Bliskość, chociażby terytorialna, Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, jak również Częstochowy sprawiła, że historycy podejmujący problematykę wojny obronnej w 1939 r. na ogół nie rozdzielają tych okręgów. W niektórych przypadkach byłoby to wręcz niemożliwe. Chodzi zwłaszcza o potencjał gospodarczy, plany operacyjne, przebieg działań wojennych, skład osobowy jednostek wojskowych.

Opracowań historycznych poświęconych dziejom wojny 1939 r. na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim oraz w Częstochowie nie ma zbyt wiele. Znacznie więcej jest takich, w których sprawy i wydarzenia w obu regionach stanowią drobne fragmenty szerszej całości. W sumie zawierają one znaczny zasób faktografii, interpretacji oraz ocen, pozwalający na stworzenie dość pełnego obrazu interesującej nas części polskiego Września 1939 r.

<sup>2</sup> J. Walczak, *Położenie robotników w polskiej części Górnego Śląska 1922–1939*, [w:] *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku*. Praca zbiorowa pod red. Z. Kapały, W. Lesiuka, M.W. Wanatowicz, t. I, Bytom 1997, s. 43–45; A. Szefer, *Mniejszość niemiecka w Polsce i Czechostowacji w latach 1933–1938*, Katowice – Kraków 1967; K. Popiołek, *Historia Śląska od prądziejów do 1945 r.* Katowice 1984; M.W. Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1945*, Wyd. U. Śl., Katowice 1994.

Z opracowań poświęconych bezpośrednio Górnemu Śląskowi i Zagłębiu Dąbrowskiemu konieczne trzeba wymienić monografię Kazimierza Pindela o przygotowaniach obronnych do 1939 r.<sup>3</sup>, dwukrotnie wydaną monografię Władysława Steblika na temat Armii „Kraków”, broniącej Częstochowy, Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego<sup>4</sup>, a także wspomnienia gen. Jana Jagmina-Sadowskiego, dowódcy grupy operacyjnej „Śląsk”<sup>5</sup>. Postawę społeczeństwa Częstochowy w 1939 r. przedstawili Tadeusz Dubicki i Robert Majzner<sup>6</sup>.

Osobno trzeba zaznaczyć dorobek Jana Przemszy-Zielińskiego, który pracowicie, rzetelnie i kompetentnie zebrał całość wiedzy o wojnie obronnej 1939 r. na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim i Częstochowie, rozproszonej w pokaźnej liczbie opracowań, wspomnień oraz wydawnictw źródeł historycznych. Wyniki swego wieloletniego trudu opublikował w licznych książkach, artykułach i przyczynkach, mających po części charakter naukowy. Wszyscy, którzy pragną dokładniej poznać wrzesień 1939 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim, powinni sięgnąć do ostatniego dzieła Jana Przemszy-Zielińskiego, stanowiącego podsumowanie jego wieloletnich wysiłków badawczych<sup>7</sup>.

\* \* \*

W polskich, a także niemieckich koncepcjach operacyjnych Zagłębie Dąbrowskie traktowano jako integralną część górnośląskiego okręgu przemysłowego. Nic dziwnego, skoro obydwa okręgi leżały obok siebie i do pewnego stopnia były ze sobą zrośnięte, tworząc faktycznie jedną ekonomiczną całość. W Polsce wpływy koła gospodarcze i polityczne oraz władze państwowe zastanawiały się nad projektami administracyjnego zespolenia województwa śląskiego, Zagłębia Dąbrowskiego, okręgu chrzanowskiego i innych powiatów województwa krakowskiego przylegających do Śląska (bielski i bialski). Przemawiały za tym względy ekonomiczne (identyczna struktura gospodarcza), a także narodowe. W tym ostatnim przypadku chodziło o to, żeby osłabić mniejszość niemiecką. Niemcy, a wcześniej Prusy, dążąc uparcie do podboju ziem polskich, również uwzględniali przyłączenie Zagłębia Dąbrowskiego i innych obszarów przygranicznych do Górnego Śląska<sup>8</sup>.

Koncepcje hitlerowskie, urzeczywistnione w okresie drugiej wojny światowej, były rozwinięciem starszych pomysłów. Od czasu, gdy Kazimierz Wielki zrzekł się Śląska w 1348 r. na rzecz niemieckich władców Czech, obszar przyszłego Zagłębia Dąbrowskiego znalazł się na pograniczu: częściowo po jednej lub drugiej stronie granicy Króle-

<sup>3</sup> K. Pindel, *Śląsk w systemie obronnym Polski w latach 1918–1939*, Warszawa 1988; Tenże, *Miejsce Górnego Śląska w systemie obronnym Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej*. Praca zbiorowa pod red. M.W. Wanatowicz, Bytom–Katowice 1995. s. 96–115.

<sup>4</sup> W. Steblik, *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1975.

<sup>5</sup> J. Sadowski, *Działanie Grupy Operacyjnej „Śląsk” 1–3 września 1939*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1960, nr 1; Tenże, *Przygotowanie Centralnego Rejonu Przemysłowego Śląska do obrony w okresie międzywojennym*, „WPH” 1959, nr 4.

<sup>6</sup> T. Dubicki, R. Majzner, *Spółeczeństwo Częstochowy wobec zagrożenia wybuchem wojny (maj – sierpień 1939)*, [w:] *Spółeczeństwo Częstochowy w latach 1918–1939*, Red. nauk. R. Szwed, W. Palus, WSP Częstochowa 1997, s. 353–370.

<sup>7</sup> J. Przemsza-Zieliński, *Śląski Front '39. Obrona Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego we wrześniu 1939 roku*, „Sowa-Press”, Sosnowiec 1999. Opracowanie to zawiera obszerny wykaz literatury przedmiotu.

<sup>8</sup> H. Rechowicz, *Sejm Śląski 1922–1939*, Katowice 1965, s. 231–232.

stwa Polskiego bądź (Księstwo Siewierskie) tworzył odrębną enklawę, należącą do biskupów krakowskich. To jego położenie doskonale symbolizuje wyniosła sylwetka zamku w Będzinie, będącego jedną z ważniejszych strażnic państwa przez prawie pięć wieków. Dopóki Polska była silna, jej zachodnia granica wyróżniała się stabilnością. Zmieniło się to rychło, gdy w 1701 r., w dobie rozkładu Rzeczypospolitej, powstało Królestwo Prus. Już w kilkadziesiąt lat później zagarnęło ono prawie cały Śląsk, pozostawiając Austrii niewielki, choć cenny skrawek. W trzecim rozbiórce Polski Prusy „zaokrągliły” swe zdobycze obszarem przyszłego Zagłębia Dąbrowskiego i dalszymi terenami po Szczekociny. Ziemie te wraz z okręgiem częstochowskim włączono do prowincji śląskiej jako tzw. Nowy Śląsk. Prusacy od razu zainteresowali się miejscowym węglem, budując pierwsze kopalnie. Gdy Prusy padły w 1806 r. pod ciosami wojsk Napoleona Bonaparte, Nowy Śląsk znalazł się w granicach Księstwa Warszawskiego, a po Kongresie Wiedeńskim (1815 r.) w granicach Królestwa Polskiego, oddana Rosji<sup>9</sup>.

W ciągu XIX wieku, a zwłaszcza w jego drugiej połowie, wyrósł tu jeden z największych okręgów przemysłowych zaboru rosyjskiego, obok Łodzi i Warszawy. Niemcy nadal interesowali się tym obszarem. Właściciele wielkich przedsiębiorstw na Górnym Śląsku chętnie inwestowali po drugiej stronie Brynicy. Wkrótce po wybuchu pierwszej wojny światowej Rosjanie musieli opuścić Zagłębie, które zostało podzielone między Niemców a Austriaków. Pierwsi zajęli 2/3 jego obszaru, ludności i przemysłu z Sosnowcem, Będzinem, Czeladzią i Zawierciem. Drugi otrzymali Dąbrowę Górniczą. Częstochowę zajęli Niemcy, jedynie Jasną Górę oddano pod nadzór Austriaków. Niemiecy przemysłowcy z Górnego Śląska domagali się przyłączenia całego Zagłębia do Rzeszy. Szersze projekty wcielenia do Niemiec tzw. pasa granicznego, czyli przygranicznych terenów Królestwa Polskiego, rozważały koła rządowe i kręgi wojskowe Rzeszy. Zresztą marzyła im się niepodzielna dominacja polityczna i gospodarcza w Europie Środkowej. Zjednoczone w 1871 r. Niemcy głównie na wschodzie szukały ujścia dla swej energii. Wspomniany „pas graniczny”, łącznie z Zagłębiem i Częstochową, miał jedynie powiększyć obszar samej Rzeszy o terytoria nadające się do szybkiej germanizacji<sup>10</sup>. Nic z tego nie wyszło z powodu kłeski Niemiec.

\* \* \*

Powstały wówczas warunki do odzyskania części historycznych strat Polski. Wróciło do Polski Pomorze Gdańskie, choć bez Gdańska, w wyniku trzech powstań śląskich i przy poparciu Francji w granicach Drugiej Rzeczypospolitej znalazła się część Górnego Śląska i większość jego przemysłu ciężkiego.

Przemysł Zagłębia Dąbrowskiego niewiele stracił wówczas na swym znaczeniu. Obydwa potencjały były Polsce bardzo potrzebne. Druga Rzeczpospolita nie należała przecież do krajów wysoko rozwiniętych. Łącznie obydwie okręgi stanowiły najważniejszy region przemysłowy Polski międzywojennej. W 1937 r. Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie dostarczały 100% polskiej produkcji węgla, ołowiu i kadmu, 91,2% pro-

<sup>9</sup> Siewierz, Czeladź, Koziegłowy. Szkice i materiały z dziejów Siewierza i księstwa siewierskiego. Praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Katowice 1994.

<sup>10</sup> A. Kałuża, S. Poprawska, *Radę Delegatów Robotniczych w Zagłębiu Dąbrowskim 1918–1919*, Katowice 1961, s. 6; K. Popiołek, *Zaborcze plany kapitalistów śląskich*, Katowice–Wrocław 1947; J. Geiss, *Tzw. polski pas graniczny 1914–1918*, Warszawa 1964.

dukcji hutniczej, tutaj znajdowało się 70% polskiego przemysłu metalowego. Liczył się także śląsko-zagłębiowski przemysł chemiczny i włókienniczy<sup>11</sup>.

Dane te wykazują, że Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie miały decydujące znaczenie dla pozycji gospodarczej, a co za tym idzie – także militarnej Drugiej Rzeczypospolitej. Niekorzystne było jednak położenie tego regionu, nad samą granicą niemiecką. Zaledwie 5–10 km dzieliło niemiecki Bytom czy Zabrze od największego skupiska polskich kopalń i hut.

Kierownictwo państwowe i dowództwo wojskowe długo łudziły się, że region śląsko-zagłębiowski w razie konfliktu z Niemcami nie znajdzie się na kierunku głównych działań wojennych, w końcu postanowiono stworzyć bardziej zabezpieczony okręg przemysłowy w widłach Wisły i Sanu oraz na terenie Lubelszczyzny. Ten tzw. Centralny Okręg Przemysłowy budowany forsownie od 1936 r., a raczej od 1937 r., miał podjąć częściowo produkcję w końcu 1939 r. Nie mógł on spełnić swej roli, ponieważ wojna wybuchła wcześniej, niż się spodziewano, ponadto fabryki COP były w dużym stopniu zależne od dostaw materiałów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego.

Do kwestii spornych należy problem, czy Druga Rzeczypospolita mogła lepiej wyzyskać okres pokoju dla rozwinięcia gospodarki, co stworzyłoby korzystniejsze podstawy do rozbudowy sił zbrojnych, a zwłaszcza do przygotowania ich do wojny. Odpowiedź zgodna z ówczesnymi realiami musi być raczej negatywna. Na Polsce międzywojennej zbyt ciężka spuścizna zaborów, przestarzałe stosunki społeczne upośledzające masy chłopskie i robotnicze, liczne mniejszości narodowe, zależność od obcych kapitałów, niekorzystne położenie między potężnymi sąsiadami.

Aczkolwiek ogólny bilans rozwoju Polski w latach 1918–1939 był dodatni w wielu dziedzinach, zwłaszcza pod względem integracji, oświaty, kultury i nauki, to jednak liczył się głównie sam fakt istnienia własnego państwa. Na tym tle trzeba odnotować wyraźną degradację gospodarczą Górnego Śląska, a zwłaszcza Zagłębia Dąbrowskiego. Masowe bezrobocie w obu okręgach stało się chroniczne. Ta plaga występowała zresztą w całej Polsce. Na wsi w postaci tzw. ukrytego bezrobocia, czyli ludzi jakby zbędnych. W przypadku śląsko-zagłębiowskiego przemysłu oznaczało to, że jego potencjał nie był należycie wykorzystany i nie służył on Polsce w dostatecznym stopniu<sup>12</sup>.

Niewątpliwie budowa COP świadczyła, że Druga Rzeczypospolita wkroczyła w okres rozwoju. Przyszedł on jednak bardzo późno, w 17 lat po odrodzeniu państwa, dynamika polityczna, gospodarcza i wojskowa Trzeciej Rzeszy, a także ZSRR, była jednak nieporównanie większa. Polsce nie starczyło czasu ani na rozbudowę gospodarki, ani na dostosowanie jej do potrzeb obronnych, ani na umocnienie i unowocześnienie sił zbrojnych<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> E. Kozłowski, *Wojsko Polskie 1936–1939*, Warszawa 1964, s. 35–36.

<sup>12</sup> *Województwo śląskie (1922–1939)*, pod red. F. Serafina, wyd. U. Śl., Katowice 1996 (Rozdział IX).

<sup>13</sup> Z ogromnej liczby prac poświęconych Polsce międzywojennej wymienimy dla przykładu kilka podstawowych reprezentujących różne nurty historiografii polskiej: A. Ajnenkiel, *Od rządów ludowych do przewrotu majowego. Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, Warszawa 1978; Tenże, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych 1926–1939*; A. Czubski, *Dzieje najnowsze Polski do roku 1945*, Poznań 1994; N. Davis, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. H, Kraków 1991; A. Friszke, *O kształt niepodległej*, Kraków 1987; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Druga Rzeczypospolita. Gospodarka, społeczeństwo, miejsce w świecie*. Warszawa 1977; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, Tom Drugi, Londyn 1956; *Polska odrodzona 1918–1939*, pod red. J. Tomickiego, Warszawa 1982; P. Zaręba, *Historia dwudziestolecia (1918–1939)*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.

Realną szansę na lepszą armię mieliśmy tylko jedną: polegała ona na możliwości przeznaczenia więcej środków na broń, wyposażenie wojska kosztem zmniejszenia jego liczebności. Ale temu stało na przeszkodzie zaślepienie mirażem mocarstwowości. Owszem, Wojsko Polskie należało do największych sił w Europie Środkowej, ale tylko do początku lat 30. Już wkrótce Wehrmacht Hitlera stanie się najsilniejszą armią świata, ogromnie powiększyła się też armia ZSRR. Dość powiedzieć, że w latach 1933–1939 Niemcy wydały na zbrojenia 30 razy więcej niż Polska, która również podjęła poważny wysiłek dla umocnienia swych sił zbrojnych<sup>14</sup>.

\* \* \*

Sanacja zanadto przeceniła mocarstwowość Rzeczypospolitej i chciała ustanowić „partnerskie” stosunki z Trzecią Rzeszą. Szczytowym przejawem tej polityki był udział Polski w rozbiórce Czechosłowacji w 1938 r. Niemal do końca rząd polski łudził się, że do wojny z Niemcami nie dojdzie, a przynajmniej nie prędko, stąd do marca 1939 r. Polska nie miała planu wojny z Niemcami, natomiast do tego momentu pracowano wytrwale nad przygotowaniem do odparcia przewidywanej agresji ze strony ZSRR.

Polityka zagraniczna sanacji poważnie dezorientowała społeczeństwo. Wielka część Polaków nie od razu dostrzegła niebezpieczeństwo grożące od zachodu. W środowisku komunistów, a nawet socjalistów istniały silne opory przeciwko wspieraniu wysiłków obronnych władzy państwowej, której nie ufano. Wyrażało się to na przykład w bojkocie zbiórek pieniężnych na Fundusz Obrony Narodowej. Nie mniej silny wpływ na takie postawy miały ostre konflikty społeczne w latach 1935–1936. Na Górnym Śląsku i w Zagłębiu oraz w Częstochowie ich przejawem były liczne strajki robotników. Zmiana nastąpiła dopiero w 1937 r. Wielka część społeczeństwa szybciej niż rząd spostrzegła groźbę położenia. Załogi kopalń, hut, fabryk coraz chętniej wspierały Fundusz Obrony Narodowej. Jeszcze większe znaczenie miało to, że robotnicy zrezygnowali z walki o poprawę warunków pracy i płacy. W 1939 r. nie było już żadnych strajków<sup>15</sup>.

Niemal całe społeczeństwo polskie skupiło się wokół hasła obrony. Sprzeczności polityczne i społeczne zeszyły na daleki plan. Ułatwiło to rządowi reorientację polityki zagranicznej, gdy po rozbiću Czechosłowacji Trzecia Rzesza z kolei Polsce postawiła swe żądania.

Z dumą możemy stwierdzić, że Polska pierwsza stawiała Hitlerowi zdecydowany opór. To była jednoznaczna wola całego narodu. W tej sprawie rząd miał pełne poparcie. Stanowczo odrzucił propozycję Rzeszy w sprawie rezygnacji Polski z praw w Gdańsku, zgody na eksterytorialną trasę komunikacyjną przez polskie Pomorze do Prus Wschodnich, a przede wszystkim odmówił przystąpienia do Paktu Antykominternowskiego Niemiec, Włoch i Japonii, co by skazało ją na rolę wasala Niemiec.

Nieoczekiwany opór Polski zmusił Hitlera do zmiany planów. Do tego momentu nastawiał się na wcześniejszą rozprawę z Francją i Wielką Brytanią, obawiając się polskiego uderzenia na swe tyły w czasie ofensywy na zachodzie, postanowił najpierw rozbić Polskę. Zagarnięcie resztek Czech przez Hitlera, jego zakusy wobec Polski, Rumunii i innych państw bałkańskich spowodowały, że rządy Wielkiej Brytanii i Francji zrozumiały wreszcie, iż Rzesza nie zadowolili się jedynie rewizją traktatu wersalskiego

<sup>14</sup> E. Kozłowski, *Wojsko Polskie...* passim; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia...*, t. III, Londyn 1960, s. 33–34.

<sup>15</sup> J. Walczak, *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem po przewrocie majowym (1926–1939)*, Katowice 1980, s. 501–513.

i powrotem do granic z 1913 r. Zrozumiały, że Hitler dąży do dominacji w Europie. Gdyby zwasalizował Polskę, a następnie inne kraje, stałby się niepokonany. Stąd brytyjskie gwarancje dla Polski, poparte nieco później przez Francję. Obydwa mocarstwa nie czuły się na siłach, żeby walczyć z Niemcami, chciały jednak zachęcić Polskę do oporu, by zyskać na czasie. Hitler skontrował ich gwarancje układem ze Stalinem, który też chciał zyskać na czasie, oczekując, iż Niemcy i mocarstwa zachodnie pogrążą się w długotrwałej wojnie.

Przywódca Trzeciej Rzeszy przeliczył się jednak. Sądził on, że układ ze Związkiem Radzieckim zniechęci Francję i Wielką Brytanię do wystąpienia po stronie Polski. Rządy obu mocarstw zachodnich również się pomyliły, ponieważ były przekonane, iż sama groźba wojny na zachodzie skłoni Hitlera do kompromisu. Opór Polski postawił wszystkich przed faktem dokonanym.

Napaść hitlerowska miała skutek nieoczekiwany. Polska wprawdzie upadła szybciej, niż zakładali jej sojusznicy, ale Hitler postanowił przyspieszyć planowane uderzenie na zachód. Wcześniej przewidywał wojnę z Francją i Wielką Brytanią na 1942 r. lub nawet później. Łatwe zwycięstwo w Polsce i bierność mocarstw zachodnich przekonały go, że wcześniejszy termin rozprawy z nimi jest korzystniejszy dla Niemiec. W ten sposób wojna z Polską stała się początkiem wojny światowej. Dzięki stanowczemu oporowi Polska nie dała się izolować, nie pozwoliła na kompromis swoim kosztem<sup>16</sup>.

\* \* \*

Bez przemysłu Śląska i Zagłębia Polska znaczyłaby niewiele. Kolejne rządy i dowództwo wojska polskiego przywiązywały wielką wagę do tego, aby utrzymać ten region w przypadku wojny z Niemcami. Jednocześnie wszystkie polskie koncepcje wojny na zachodzie wychodziły z założenia, że Górny Śląsk nie będzie należał do głównych kierunków działań wojennych. Głównego uderzenia niemieckiego zawsze oczekiwano z Pomorza i Prus Wschodnich oraz z Dolnego Śląska. Obawiano się, że Niemcy będą przeć prosto na Warszawę. W dowództwie polskim sądzono, że teren Śląska Opolskiego jest zbyt oddalony od naszej stolicy, a ponadto ryzykowny ze względu na Czechosłowację. Był to o tyle pogląd dziwny, że obydwaj państwa lekcewały się i nie chciały współpracować przeciw Niemcom. Przywódcy polityczni i wojskowi Polski nie zrewidowali swego stanowiska nawet po zajęciu Czech przez Rzeszę i podporządkowaniu jej Słowacji. Sztab Główny owszem zrozumiał, że sytuacja geostrategiczna Polski uległa pogorszeniu, ale liczył na to, że z powodu niedogodnych warunków terenowych i komunikacyjnych Wehrmacht nie wykorzysta później tego kierunku do uderzenia na Polskę. Pomylił się tragicznie.

W pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej rządy i dowództwo polskie zakładały, że wojna z Niemcami toczyć się będzie z udziałem Francji. Dlatego w koncepcjach operacyjnych przewidywano nie tylko obronę Górnego Śląska, lecz także działania zaczepne po stronie niemieckiej, żeby lepiej osłonić okręg przemysłowy. Po układzie w Locarno w listopadzie 1925 r., który gwarantował Francji i Wielkiej Brytanii *status quo* na zachodzie Europy, Polska mogła się jeszcze pocieszać swą przewagą

<sup>16</sup> Z licznych prac na ten temat zob. H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, Poznań 1977; Tenże, *Agonia pokoju i początek wojny*, Poznań 1969; N. Bethell, *Zwycięska wojna Hitlera. Wrzesień 1939*, Pax, Warszawa 1997; J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921-1939*, Warszawa 1970; S. Żerko, *Wymarzone przymierze Hitlera*, Poznań 1995.

wojskową nad Niemcami, ponieważ posiadała większą armię, zaś zbrojenia niemieckie były mocno ograniczone przez Traktat Wersalski.

Po dojściu hitlerowców do władzy w 1933 r. w naczelnym dowództwie i w Sztabie Głównym Wojska Polskiego zważano wreszcie w realność czynnej obrony polskiego okręgu przemysłowego. Postanowiono zbudować na Górnym Śląsku pas fortyfikacji nadgranicznych. Ówczesna doktryna wojenna uznawała fortyfikacje za podstawowy warunek skutecznej obrony wybranego terenu. Francuski Sztab Generalny już wcześniej zalecał Polakom ufortyfikowanie granicy na odcinku Górnego Śląska i Prus Wschodnich. Jego szef, gen. H. Gamelin, powtórzył te rady w 1936 r., gdy marszałek Edward Rydz-Śmigły odwiedził Francję.

Pierwszy schron bojowy na Śląsku był gotów wiosną 1934 r. Zaplanowano 265 takich schronów, część w rejonie Bielska. Do wybuchu wojny udało się zbudować jedynie 30%. Stosunkowo silnie ufortyfikowano centrum górnośląskiego okręgu przemysłowego. Otrzymał on 24 schrony bojowe. Był to tzw. Obszar Warowny „Śląsk”. Stworzono ufortyfikowaną linię obronną długości 20 km, biegnącą od Wzgórza 310 na przedpolu Bobrownik, przez Wzgórze 305 koło Dąbrówki Wielkiej, które zamykało drogę na Bytom-Czeladź, rejon Łagiewnik, Wzgórze 294 osłaniające Chorzów, Wzgórze 319 między Zabrzem a Świętochłowicami, Wzgórze 299 przed Kochłowicami do Wzgórza 304 chroniącego okręg przemysłowy od południa.

Budowa fortyfikacji na Górnym Śląsku miała dwa cele: umożliwić długotrwałą obronę okręgu przemysłowego, a jednocześnie uchronić przemysł od większych zniszczeń. Fortyfikacje te miały istotny mankament, ponieważ nie rozwiązano problemu obrony na ich przedłużeniu. Tu musiała wystarczyć żywa siła. Na północ od Bobrownik pewne znaczenie miał punkt oporu „Niezdara”, położony przy szosie Tarnowskie Góry – Siewierz<sup>17</sup>.

W marcu 1939 r. przystąpiono do formowania wielkich związków operacyjnych w postaci armii i samodzielnych grup operacyjnych. Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego oraz linii Beskidów broniła Armia „Kraków”, pod dowództwem gen. Antoniego Szyllinga. Powierzony jej front biegł od Częstochowy przez Katowice, Bielsko po Nowy Targ. Armia ta, choć polski Sztab Główny nadal był przekonany, że działać będzie ona na kierunku drugorzędny dla Niemców, otrzymała bardzo ważne zadanie: uporczywie bronić zajmowanych pozycji, by osłaniać główne siły polskie skupione na północnym zachodzie kraju i następnie zabezpieczyć ich odwrót na linię ostatecznego oporu biegnącą wzdłuż Narwi, środkowej Wisły i Dunajca.

Ze względu na znaczenie tego zadania Armia „Kraków” należała do najsilniejszych. Do jej składu przydzielono pięć dywizji piechoty, jedną brygadę zmotoryzowaną, tj. pancerną, i jedną brygadę kawalerii. Z jednostek Armii „Kraków” wyróżnić trzeba 23 górnośląską Dywizję Piechoty stacjonującą w rejonie Katowic, ponieważ służyli w niej głównie Ślązacy i Zagłębiacy. W czasie pokoju jej oddziały stacjonowały w Katowicach, Tarnowskich Górach, Chorzowie, Mysłowicach, Rybniku, Żorach, Oświęcimiu, Będzinie i Szczakowej.

Dowódcą 23 DP był gen. Jan Jagmin-Sadowski, pochodzący z Grójca pod Warszawą. Miał on nader urozmaicony życiorys. Od 1910 r. należał do niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, następnie działał w Polskich Drużynach Strzeleckich, konkurujących z akcją wojskową J. Piłsudskiego. Po wybuchu I wojny światowej wstąpił jednak do Legionów Polskich i walczył w składzie I Brygady, dowodząc kolej-

<sup>17</sup> K. Pindel, *Śląsk... passim*; J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz...* s. 89–98.

no plutonem oraz kompanią. W sierpniu 1920 r. został szefem sztabu 3 Dywizji Piechoty Legionów, a przejściowo dowodził 9 pułkiem piechoty. Po zawarciu pokoju skończył Wyższą Szkołę Wojsną w Paryżu, po czym pracował m.in. w Sztabie Generalnym WP. W 1931 r. płk Sadowski objął dowództwo piechoty w 23 DP. W 1936 r. został dowódcą tej dywizji, jednocześnie szef Sztabu Generalnego powołał go do pracy nad planem rozbudowy sił zbrojnych. W 1939 r. Sadowski otrzymał awans na generała brygady.

W marcu 1939 r. dowództwo 23 DP objął płk Władysław Paweł Powierza, urodzony w majątku Wilkowo koło Wysokiego Mazowieckiego. Służył w armii rosyjskiej i w jej szeregach walczył podczas I wojny światowej, następnie w Wojsku Polskim. Pracował w oddziale III operacyjnym Naczelnego Dowództwa WP i był szefem sztabu oraz oddziału organizacyjno-mobilizacyjnego I Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Wraz z nią uczestniczył w wojnie 1919–1920 r. Następnie był m.in. szefem sztabu Obszaru Warszawnego „Wilno” oraz dowodził pułkami piechoty. W 1932 r. awansował na pułkownika, w 1936 r. objął w miejsce Jagmina-Sadowskiego dowództwo piechoty w 23 DP, a później, jak wspomniano, dowództwo tej dywizji.

23 Dywizja miała bronić samego centrum GOP. Na północnym odcinku frontu Armii „Kraków” stała 7 częstochowska DP, rozlokowana w Częstochowie, Piotrkowie i Lublińcu. W tym ostatnim mieście stacjonował 74 górnośląski pułk piechoty, w którym służyli przeważnie Ślązacy, a także Zagłębiacy.

7 częstochowską DP dowodził gen. bryg. Janusz Tadeusz Gąsiorowski, pochodzący ze Lwowa. Przed wybuchem I wojny światowej uczestniczył w konspiracji niepodległościowej, był komendantem krakowskiego oddziału Armii Polskiej i Polskich Drużyn Strzeleckich, formacji konkurujących z akcją wyborczą J. Piłsudskiego. W czasie wojny służył w armii austriackiej, a od 1918 r. służył w Wojsku Polskim, zajmując różne stanowiska, m.in. w Ministerstwie Spraw Wojskowych, Sztabie Głównym, Biurze Inspekcji Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych. 7 DP dowodził od 5 czerwca 1939 r. Niestety, nie miał doświadczenia w dowodzeniu jednostkami wojskowymi w warunkach bojowych.

Między 23 DP a 7 DP zajęła pozycje bojowe Krakowska Brygada Kawalerii (Koszęcin – Kamienica Polska, Kalety – Zawiercie). W czasie pokoju zajmowała ona garnizony w Krakowie, Dębicy, Oświęcimiu, Pszczynie i Tarnowskich Górach. W Tarnowskich Górach kwaterował 3 pułk ułanów śląskich, a w Pszczynie należący doń III szwadron. Od południa 23 DP będzie sąsiadowała z 6 krakowską DP, w czasie pokoju rozlokowaną w garnizonach Krakowa. W regionie Bielska i Białej miała swe garnizony 21 Bielska Dywizja Piechoty Górskiej. W odwodzie dowódcy Armii „Kraków” znalazła się 22 Przemyska DP Górskiej, która w czasie pokoju stacjonowała bliżej granicy wschodniej; w Przemyśle, Sanoku i Samborze.

Broń pancerną Armii „Kraków” reprezentowała głównie 10 Brygada Kawalerii zmotoryzowanej, jedyna gotowa do walki jednostka tego rodzaju w Wojsku Polskim. Przyszło jej walczyć w rejonie Nowego Targu. Dowódca armii dysponował ponadto pięcioma eskadrami lotnictwa, które stały na lotniskach w rejonie Krakowa oraz pod Sosnowcem. Były to samoloty rozpoznawcze, obserwacyjne i myśliwskie. W czasie wojny korzystały też z lotnisk polowych, znajdujących się między innymi w Mysłowicach<sup>18</sup>.

<sup>18</sup> *Polskie siły zbrojne w drugiej wojnie światowej*. T. I. *Kampania wrześniowa 1939*, Cz. 1, Londyn 1951; J. Przemysza-Zieliński, *Śląski Front '39...*, s. 38 i nast.; Tenże, *General Jan Jagmina-Sadowski – obrońca Śląska*, Katowice 1988 oraz biogramy J. Jagmina-Sadowskiego i W.P.

Armia „Kraków” miała być wzmocniona przez świeżo formowane rezerwowe dywizje piechoty nr 45 i 55. Pierwsza z nich była tworzona na obszarze województwa krakowskiego i rzeszowskiego, ale nie zdołała się zmobilizować. Lepiej szło tworzenie 55 DP, która mobilizowała się na terenie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, przy czym miejsce postoju dowództwa znajdowało się w Będzinie. Jej dowódcą został płk Stanisław Kalabiński pochodzący z Sosnowca. Miał on duże doświadczenie bojowe. W czasie I wojny światowej walczył w legionach J. Piłsudskiego, w czasie wojny bolszewickiej 1919–1920 dowodził kolejno batalionem i 24 pułkiem piechoty, kończąc ją w stopniu majora. W 1925 r. otrzymał awans na pułkownika, w 1930 r. został dowódcą Brygady Korpusu Ochrony Pogranicza w Grodnie, a po 6 latach dowódcą piechoty 30 DP stojącej w Kobryniu. Pod koniec lipca 1939 r. płk Kalabiński dowiedział się o nowym przydziale, ale dowództwo 55 DP objął praktycznie dopiero w dniu 24 sierpnia. Przełożeni i podwładni wystawili mu jak najlepszą opinię. Okazał się dowódcą kompetentnym, sprawnym, wytrwałym i odpornym na niepowodzenia<sup>19</sup>.

W chwili wybuchu wojny 55 DP faktycznie jeszcze nie istniała. Utworzono zaledwie niektóre oddziały. Dywizję miano sformować na bazie batalionów Obrony Narodowej. Była to formacja powołana w 1936 r., do której kierowano niemal wyłącznie rezerwistów. Jedynie nieliczne stanowiska obsadzono pojedynczymi oficerami i podoficerami służby czynnej. Rezerwiści wcielani do ON byli na ogół słabo wyszkoleni, ponadto nie uzbrojono ich należycie. W rezultacie wartość bojowa tej formacji przedstawiała wielką niewiadomą. Niemniej spodziewano się po niej bardzo wiele.

W 1937 r. postanowiono utworzyć większe jednostki ON w postaci brygad i półbrygad. Na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim powstała Górnos Śląska Brygada ON pod dowództwem pułkownika Antoniego Własaka. W jej skład weszło pięć batalionów: „Tarnowskie Góry”, „Katowice”, „Rybnik”, „Sosnowiec” i „Zawiercie”. Ich nazwy wskazywały na obszar, gdzie formowały się, aczkolwiek tylko w przybliżeniu, ponieważ dość często poszczególne kompanie batalionów tworzone w miejscowościach bardzo oddalonych. Na przykład do batalionu „Tarnowskich Gór” należała kompania będzińska, ale następnie przekazano ją do batalionu „Sosnowiec”. W zamian ten pierwszy dostał kompanię z Grodźca.

7 częstochowskiej DP podlegały bataliony ON „Koszęcin” (zwany też „Lubliniec”) i „Kłobuck”.

Według etatu, każdy batalion ON miał składać się z 16 oficerów (w tym 4 zawodowych), 7 podoficerów zawodowych oraz 401 podoficerów i szeregowych rezerwy, a więc łącznie 424 ludzi.

Wspomnieć też trzeba o Śląsko-cieszyńskiej Półbrygadzie ON, ponieważ plan mobilizacyjny zakładał, że ta jednostka wspólnie z Górnos Śląską Brygadą ON przekształcone zostaną w 55 DP rezerwową. Zgodnie z tymi założeniami z batalionów jednostki górnos Śląskiej formowano dwa pułki: 201 pp rez. pod dowództwem ppłka Władysława Adamczyka i 203 pod dowództwem ppłka Albina Rogalskiego. Artylerię dla 55 DP miały zmobilizować dwa pułki czynne, tj. 21 pułk artylerii lekkiej w Bielsku i 23 pułk artylerii lekkiej w Będzinie (II dywizjon tego puł w Żorach). Pułk będziński, dowodzony przez ppłka Władysława Ryłkę, sformował II dywizjon późniejszego 65 puł.

Powierzy w *Polskim Słowniku Biograficznym* oraz J. Gąsiorowskiego [w:] *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*. Red. nauk. J.M. Majchrowski, BGW, Warszawa 1994.

<sup>19</sup> J. Przemsza-Zieliński. *Jeden z tysięcy Zagłębiaków. Rzecz o pułkowniku Stanisławie Kalabińskim ostatnim dowódcy śląsko-dąbrowskiej Obrony Narodowej*, „Sowa-Press”, Sosnowiec 1999.

Ponieważ 202 pp rez., utworzony na bazie Śląsko-cieszyńskiej Półbrygady ON, został przekazany 21 DP Górskiej (bielskiej), postanowiono uzupełnić 55 DP przez utworzenie 204 pp rez. na bazie Dąbrowskiej Półbrygady ON, pod dowództwem ppłka Wiktora Eichlera. Pułk ten, słabo obsadzony kadrą oficerską i nie w pełni uzbrojony, włączył się do walki dopiero 3 września, już w toku odwrotu wojsk polskich na froncie śląskim.

Gdy wybuchła wojna, 55 DP płka Kalabińskiego nie stanowiła nawet zwartej jednostki. Jej pułki jeszcze nie istniały, natomiast bataliony były rozdzielone między północne a południowe skrzydła obszaru warownego „Śląsk”<sup>20</sup>.

Część jednostek Armii „Kraków” połączono w Grupy Operacyjne „Śląsk” i „Bielsko”. W skład pierwszej weszła 23 DP i 55 DP rez. oraz załogi Obszaru Warownego, tzw. Grupa Forteczna. Jej zadaniem było bronić odcinka frontu od Świerklańca – Zawiercia na północy po linię Rybnik – Żory – Oświęcim na południu. Dowódcą GO „Śląsk” mianowano gen. Jagmina-Sadowskiego, co okazało się decyzją nadzwyczaj trafną. Znał on bowiem znakomicie teren swych działań, miał dobre wyczucie sytuacji i nigdy nie zabrakło mu inicjatywy. Trudności i niepowodzenia nie zrażały go.

Na Górnym Śląsku wojsko miało być wsparte przez liczne Ochotnicze Oddziały Powstańcze, organizowane przez Związek Powstańców Śląskich pod kontrolą władz wojskowych. W centrum okręgu przemysłowego zorganizowano pięć batalionów OOP pod ogólnym dowództwem Michała Paszkowskiego. Baonem rudzkiem dowodził ppor. Wincenty Brachmański, świętochłowickim – ppor. Feliks Sieroński, dwoma bastionami chorzowskimi – ppor. Alojzy Starzyński, a piekarskim – por. Jan Baron.

Osiem batalionów OOP zmobilizowano w powiecie rybnickim. Dowodzili nimi: Józef Budny, Teofil Biela, Józef Michalski i Ryszard Lipina. Ósmy batalion składał się z uchodźców z powiatu raciborskiego pod dowództwem Augustyna Franke. Komentantem powiatowym w Rybniku był najpierw Nikodem Sobik, a po powołaniu go do wojska. Paweł Forreiter-Cichecki.

Bataliony rybnickie liczyły łącznie 3100 ludzi, chociaż zakładano liczebność batalionu na 600 osób. Ludzi nie brakowało, ale dla chętnych nie było dość broni. W innych było jeszcze gorzej. Ogółem utworzono co najmniej 14 batalionów OOP. Poza tym w niektórych powiatach działały mniejsze oddziały powstańcze.

Szeroko rozbudowano obronę cywilną, do której włączono wiele organizacji społecznych, Polski Czerwony Krzyż, harcerstwo, stowarzyszenia kobiece. Ta forma obrony objęła także Zagłębie Dąbrowskie, ale mało o niej wiadomo. Nie przypadkiem jednak harcerze z Zagłębia wzięli udział w walkach na terenie Katowic (dwunastoosobowa drużyna Pogotowia Wojennego Harcerzy z Dąbrowy Górniczej pod komendą phm. Piotra Reronia)<sup>21</sup>.

Szczególnie dużą rolę przyszło odegrać Ochotniczym Oddziałom Powstańczym. Były one dość liczne i złożone z ludzi doświadczonych wojskowo, a przy tym dzielnych i owianych duchem wyjątkowo patriotycznym. Wzięły one udział w walkach z regularnym wojskiem niemieckim, ale jeszcze bardziej okazały się potrzebne do zwalczania dywersji.

W planach niemieckich nadzwyczaj dużą rolę przewidziano dla oddziałów dywersyjnych i sabotażowych. Niemcom chodziło głównie o dwa cele: zajęcie Górnego Śląska bez niszczenia zakładów przemysłowych i wykazanie, że mają poparcie większości ludności śląskiej, „prześladowanej” za to przez władze polskie i Polaków.

<sup>20</sup> K. Pindel, *Obrona Narodowa 1937–1939*, Warszawa 1979, s. 13–28.

<sup>21</sup> J. Przemsza-Zieliński, *Śląski front...*, s. 267.

Przy niemieckim naczelnym dowództwie utworzono Sonderformation „E” (Formacja Specjalna „E”), która organizowała Freikorps „Ebbinghaus”, czyli korpus ochotnicy, zwany tak od nazwiska swego dowódcy. Kierowano do niego zbiegów hitlerowskich z polskiego Śląska, gdzie prowadzili przeszkolenie polityczne i wojskowe. Zadaniem Freikorpsu „E” było przede wszystkim prowokowanie incydentów granicznych, mających świadczyć o agresywności Polski wobec Niemiec.

Kampfund Stoss-Organization (Organizacja „K”) była przygotowywana do działań sabotażowo-dywersyjnych na polskim zapleczu. Jej oddziały, formowane z miejscowych Niemców, miały działać na liniach komunikacyjnych, zajmować mosty, zakłady przemysłowe i inne obiekty, ułatwiać przemarsz wojsk niemieckich.

W drugiej połowie sierpnia 1939 r. zaczęły mnożyć się najrozmaitsze incydenty graniczne, skwapliwie rozgłaszane przez propagandę goebbelsowską. Oprócz tego Niemcy przygotowali akcję specjalną, która miała usprawiedliwić w oczach świata napad na Polskę. W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. supertajny oddział dywersyjny upozorował „polski” napad na Radiostację w Gliwicach<sup>22</sup>.

\* \* \*

Niemieccy sztabowcy obmyślili gigantyczną operację oskrzydającą Polskę, z „kleszczami” od Pomorza i Prus Wschodnich oraz od Śląska i Karpat. Wbrew przewidywaniom Sztabu Głównego WP jedno z głównych uderzeń skierowano przez Częstochowę, Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie na Kraków i Kielce. Szef niemieckiego Sztabu Generalnego, gen. Franz Halder następująco zapisał wytyczne Hitlera w tej sprawie: „Najważniejsze jest, aby włamać się klinem od strony południowo-wschodniej aż do Wisły, a od północy – do Narwi i Wisły”, przy czym polecał przeprowadzić operację: „w sposób twardy i bezwzględny! Nie poddawać się żadnym uczuciom litości czy współczucia! Szybko. Trzeba wierzyć w niemieckiego żołnierza, nawet jeśli wystąpią pewne zahamowania.” Hitlerowi chodziło o pokonanie Polski, zanim Francja i Wielka Brytania zdobędą się na jakieś działania, co miało je zniechęcić do wojny<sup>23</sup>.

Przeciwko Armii „Kraków” ruszyła niemiecka grupa wojsk „Południe” (Heeresgruppe „Süd”), choć nie cała. Dowodził nią gen. płk Gerd von Rundstedt, który dał się później poznać jako jeden z najlepszych dowódców hitlerowskich. Jego grupa składała się aż z trzech armii:

- 8 Armia gen. Johannes a Blaskowitza kierowała się z rejonu Wrocławia na Kalisz i Łódź;
- 10 Armia gen. Waltera Reichenaua wychodziła z rejonu opolskiego na kierunek Tarnowskie Góry – Częstochowa – Zawiercie – Kielce;
- 14 Armia gen. Wilhelma Lista, rozlokowana na terenie Opolszczyzny, Czech, Moraw i Słowacji, uderzyła na kierunkach:

1. Katowice – Kraków, 2. Bielsko, 3. Nowy Targ.

Do tych sił dochodziła 4 Flota Powietrzna gen. Aleksandra Löhra<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> A. Szefer, *Piąta kolumna na Śląsku w przededniu wybuchu wojny i w pierwszych tygodniach okupacji*, [w:] *Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie w walce z okupantem hitlerowskim 1939–1945*, Katowice 1970, s. 32 i nast.; I. Sroka, *Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie pod okupacyjnym zarządkiem wojskowym*, Katowice 1975, s. 23 i nast.

<sup>23</sup> F. Halder, *Dziennik wojenny*, t. 1, Warszawa 1971, s. 52; Por. T. Jurga, *U kresu II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1979, s. 96–97.

<sup>24</sup> J. Przemsza-Zieliński, *Śląski Front...*, s. 61–70.

Widoczna już w tym wyliczeniu ogromna przewaga niemiecka przekreślała ogólną koncepcję polskiego planu wojny, zresztą niedokończoną, który przecież nakładał na Armię „Kraków” – przypomnijmy – zadanie bardzo ważne, chociaż „pomocnicze”, jaką miała być osłona od południowego zachodu głównych sił polskich, skupionych w armiach „Pomorze”, „Poznań” i „Łódź”. A przecież od wytrwania Armii „Kraków” zależał szczęśliwy odwrót wojska polskiego na linię ostatecznego oporu biegnącą wzdłuż Wisły, Bugu i Dunajca<sup>25</sup>.

Tymczasem wbrew rachubom polskiego Sztabu Głównego, niemieckie uderzenie na odcinku Górnego Śląska i Beskidów nie było bynajmniej „pomocnicze”. Siły niemieckie działające przeciwko Armii „Kraków” miały nad nią druzgocącą przewagę. Tylko w pierwszym rzucie składały się one z czterech dywizji pancernych, dziesięciu dywizji piechoty, trzech dywizji lekkich i jednej dywizji górskiej. Razem 18 dywizji. Jak pamiętamy, Armia „Kraków” miała natomiast tylko pięć dywizji piechoty, brygadę jazdy, brygadę zmotoryzowaną (10 BK zmot.), brygadę strzelców górskich oraz tzw. Grupę Forteczną na przedpolach Katowic (od Świerklańca po Mikołów).

Ogólnie Niemcy mieli w tej części frontu 274.406 żołnierzy, Polacy zaledwie 102.610, tzn. 2,5-krotnie mniej. Jeszcze gorzej przedstawiał się bilans w dziedzinie uzbrojenia. Przewaga niemiecka w uzbrojeniu piechoty była 3-krotna, w broni pancernej 20-krotna, w lotnictwie 9-krotna. Na domiar wszystkiego Armia „Kraków” nie miała żadnych odwodów i nie mogła zbytnio liczyć na wsparcie ze strony Naczelnego Dowództwa (poza 45 i 55 DP rez.).

Na wszystkich odcinkach frontu śląskiego siły niemieckie miały wielokrotną przewagę liczebną nad polskimi. Do tego dochodziła przewaga jakościowa i niemiecka wyższość w organizacji i dowodzeniu. Nieliczne samoloty Armii „Kraków” prawie wyłącznie przeznaczone były do obserwacji, rozpoznania i łączności. Niemcy natomiast mieli przede wszystkim samoloty myśliwskie i bombowce. Polskie były prawie wyłącznie przestarzałe, niemieckie nowoczesne, szybsze i lepiej uzbrojone. To samo można powiedzieć o broni pancernej. Polacy mieli głównie lekkie czołgi rozpoznawcze. Słaba była polska artyleria, zwłaszcza ciężka. Polskie oddziały maszerowały głównie piechotą, niemieckie miały wielką liczbę samochodów, dlatego nawet dywizje piechoty były szybsze od polskich, obciążonych ogromnymi taborami konnymi.

Nie brakło też wielkich błędów w ugrupowaniu wojsk polskich. Do największych należało słabe obsadzenie styku Armii „Kraków” z Armią „Łódź” w rejonie Częstochowy. Powstała groźna luka, którą Naczelné Dowództwo WP dostrzegło, ale nie podjęło kroków zaradczych. Być może chciało rozwiązać ten problem przez użycie przeciwko ewentualnemu zagonowi nieprzyjaciela jednostek Armii Odwodowej „Prusy” formowanej między Kielcami a Tomaszowem Mazowieckim i Radomiem. Ale Armia ta nie zdołała się zmobilizować i nie odegrała większej roli<sup>26</sup>.

Drugim zasadniczym błędem było pozostawienie bez obrony granicy ze Słowacją. Zaimprovizowana tu Armia „Karpaty” okazała się bezsilna wobec dużego zgrupowania niemieckiego, które uderzyło na głębokie tyły Armii „Kraków”. Wadliwa też okazała się dyslokacja wielu wielkich jednostek. 6 Dywizja Piechoty mająca bronić odcinka „Pszczyna” rozciągnięta była od Pszczyny po Kraków i nie mogła od razu stanąć

<sup>25</sup> T. Jurga, *Ukresu...*, s. 118.

<sup>26</sup> J. Przemsza-Zieliński, *Śląski Front...*, s. 72–78.

w całości do boju. Dodać trzeba, że obie strony, a zwłaszcza Niemcy, miały dobre rozpoznanie sił przeciwnika i ich ugrupowania<sup>27</sup>.

\* \* \*

Wydarzenia potoczyły się odmiennie, niż zakładało Naczelne Dowództwo WP i rząd polski, które ponadto nie miały pewności, kiedy i czy w ogóle wojna wybuchnie<sup>28</sup>. Polska koncepcja obrony załamała się już w pierwszych godzinach walki. Nie inaczej było na froncie Armii „Kraków”. Niemcy ani myśleli atakować umocnień Obszaru Warownego „Śląsk”. Oddziały forteczne związali mylącymi atakami grup dywersyjno-sabotażowych, natomiast uderzyli na skrzydłach, omijając groźne schrony bojowe. Wielkie „kleszcze” Wehrmachtu objęły całą Polskę, małe „kleszcze” objęły Armię „Kraków”.

Niemcy postanowili okrążyć ją i zniszczyć na zachód od Krakowa. Potężne uderzenie poszło w lukę częstochowską. Broniąca jej samotnie 7 DP rychło stanęła w obliczu zagłady. Nie mogła temu zaradzić Wołyńska Brygada Kawalerii, przesunięta w rejon Krzepic przez dowódcę Armii „Łódź”, gen. Juliusza Rómmla, który na własną rękę chciał dzień I wypełnić niepokojącą lukę na styku jego Armii z Armią „Kraków”. Przez cały dzień I września, od godz. 8<sup>00</sup> rano, Brygada toczyła zacieklą walkę we wsi Mokra z przeważającymi siłami niemieckiej 4 Dywizji Pancerniej, wspartej z powietrza. Niemcy ponieśli pierwszą klęskę, zostali zatrzymani, tracąc około 50 czołgów i drugie tyle innych pojazdów oraz kilka samolotów. Dla Polaków był to sukces niezwykły, ponieważ kawalerzyści, walczący zresztą pieszo, zatrzymali czołgi. Ale jego cena była też nader wysoka: 350–400 zabitych i rannych.

Poświęcenie Wołyńskiej Brygady kawalerii nie pozwoliło rozerwać styku dwu armii polskich na północ od Częstochowy. Z równym poświęceniem, ale mniej wytrwale broniła luki częstochowskiej Krakowska Brygada Kawalerii, która stała między Kąkaniem a Woźnikami, na południe od Częstochowy. Niemcy przedarli się aż do Kamienicy Polskiej, odcinając tę brygadę od 7 DP<sup>29</sup>.

W centrum okręgu przemysłowego Niemcy atakowali skrzydła Grupy Operacyjnej „Śląsk”, gen. bryg. Jana Jagmina-Sadowskiego, co nie znaczy, że pozostawili w spokoju załogi Obszaru Warownego „Śląsk”, dowodzonego przez płka Waława Klaczyńskiego. Wokół niego zaroilo się od grup dywersyjnych. Niektóre strzelały do schronów, ale atakowały głównie kopalnie i huty, próbując je zająć. Do najpoważniejszych należały walki o kopalnię „Bielszowice” i kopalnię „Maks” w Michałowicach, na tyłach OW. Spod pierwszej dywersanci zostali odparci, tę drugą zajęły liczne grupy Freikorpsu „Ebbinghaus” pod dowództwem Willy Pisarsky’ego i Karla Hargutta. „Maksa” odbiły oddziały polskie z grupy fortecznej dopiero po kilku krwawych kontratakach. W innych miejscowościach dzielnie walczyły z dywersją oddziały powstańców śląskich.

Niemieccy dywersanci ponieśli wielkie straty, ale ich działania odniosły skutek, grupa forteczna OW „Śląsk” została związana i nie mogła być wykorzystywana w decydujących walkach na skrzydłach.

<sup>27</sup> T. Sztumberk-Rychter, *Artylerzysta piechurzem*, Warszawa 1966, s. 36; J. Przemsza-Zieliński, *Śląski Front...*, s. 53–56.

<sup>28</sup> T. Jurga, *U kresu...*, s. 121.

<sup>29</sup> T. Jurga, *U kresu...*, s. 166–168; L. Moczulski, *Wojna...*, s. 207–208, 222–226; J. Przemsza-Zieliński, *Śląski front...*, s. 109–120.

Słabsze uderzenie skierowali Niemcy na skrzydle północnym ku Tarnowskim Góróm, gdzie stała część 55 DP rez. płka S. Kalabińskiego, szczególnie batalion ON „Tarnowskie Góry”. Natomiast bardzo silne uderzenie niemieckie szło na południe od Obszaru Warownego „Śląsk”, przy czym głównym kierunkiem była linia Rybnik – Żory – Pszczyna, na którym operowała niemiecka 5 Dywizja Pancerna. Jej bezpośrednie zadanie było bardzo ważne, ponieważ po zdobyciu Pszczyny miała przedzierać się do Krakowa i połączyć się tam z niemieckim natarciem ze Słowacji. Pszczynę broniła polska 6 DP gen. Bernarda Monda należąca do Grupy Operacyjnej „Bielsko”.

Obszar przejściowy między Pszczyną a Obszarem Warownym był broniący przez oddziały 55 DP płka Kalabińskiego, który miejsce swego postoju przeniósł z Będzina do Mikołowa. Pod Mikołowem stanęły też obydwa gotowe do działań zagłębiowskie bataliony Obrony Narodowej „Sosnowiec” i „Zawiercie”, obok nich batalion ON „Katowice”, a ponadto batalion „Oświęcim” w Jajostach, przekazany z GO „Bielsko”. Te cztery bataliony były jedynymi oddziałami 55 DP, dowodzonymi realnie przez płka Kalabińskiego. Miały one wsparcie trzech dywizjonów artylerii lekkiej, w tym II dyonu 23 pułku artylerii lekkiej z Będzina oraz jednego dywizjonu artylerii ciężkiej i pociągu pancernego. III dywizjon 23 pal ulokowano w rejonie Kochłowic. 95 dywizjon artylerii ciężkiej z Będzina znajdował się w odwodzie dowódcy GO „Śląsk”. 5 bateria 23 pal (z Będzina) stała pod Żorami, żeby wspierać Oddział Wydzielony „Rybnik”.

Obu batalionom zagłębiowskim przyszło bronić odcinka o kluczowym znaczeniu dla obrony południowego skrzydła OW „Śląsk”. Batalion „Sosnowiec” zajął pozycję w Śmiłowicach na zachód od Mikołowa. Obok niego ku Łaziskom Dolnym rozlokował się batalion ON „Katowice”. Batalion „Zawiercie” stał na skraju lasu pod Wyrami. Znalazły się one w ogniu walki już w parę godzin po wybuchu wojny. Ich zadanie było nad wyraz trudne: kilka batalionów i kilka dywizjonów artylerii miało przeciwko sobie dwie nieprzyjacielskie dywizje piechoty, wyposażone w artylerię i samochody. Na odcinku „Mikołów” natarcie niemieckie zostało zatrzymane. Batalion „Sosnowiec” atakowany niezbyt silnie, wytrwał na swej pozycji pod Śmiłowicami. W rejonie Łazisk kompanię mikołowską z batalionu ON „Katowice” skutecznie wsparło zgrupowanie artylerii, złożone między innymi z dwu „będzińskich” dywizjonów 23 pal pod dowództwem ppłka Władysława Ryłki. Niemcy nie zdobyli z marszu Mikołowa i ponieśli duże straty. W walkach o Mikołów wyróżniła się kompania „Mikołów” pod dowództwem kpt. Tytusa Wikarskiego, która otrzymała zadanie bronięcia Wzgórza 341 (Sośnia Góra) i parę razy odparła Niemców, nie cofając się pod nawałą ognia artyleryjskiego. Jej żołnierze pochodzili przeważnie z tego miasta i bronili go z nadzwyczajnym poświęceniem. Kompania „Mikołów” była przy tym dobrze uzbrojona. Oprócz zwykłych miała 47 ciężkich karabinów maszynowych, 2 działka przeciwpancerne i 8 moździerzy. We wrześniu 1939 r. stanowiło to wielką siłę, którą ogromnie pomnożyła dzielność żołnierza.

W trudniejszej sytuacji znalazł się batalion „Zawiercie”: po odparciu pierwszego ataku, był atakowany ponownie, i to wielokrotnie. Po południu 1 września batalion zaczął się cofać, poniósł też duże straty, nie opuścił jednak Wyr. Niemniej konieczne stało się wzmocnienie obrony tego rejonu. Gen. Jagmin-Sadowski przesunął tu kilka batalionów 23 DP.

Ściągnięto nawet II batalion 11 pułku piechoty z odcinka „Niezdara”. To wzmocnienie bardzo przydało się. Wprawdzie dowództwo GO „Śląsk” otrzymało błędny meldunek o przełamaniu frontu w rejonie Wyr, ale właśnie tam Niemcy zaatakowali jeszcze raz większymi siłami w nocy 1/2 września.

Na dalszy przebieg wydarzeń decydujący wpływ wywarło niemieckie natarcie na Rybnik i Żory, a w konsekwencji na Pszczynę. Zaczęło się ono 1 września o świcie. Potężne kolumny czołgów niemieckiej 5 DPanc. w ciągu trzech kwadransów zmiażdżyły oddziały polskie broniące Rybnika, które podjęły nierówną walkę, mając zadanie opóźnienia natarcia nieprzyjaciela o trzy dni lub więcej w miarę możliwości. Już o godz. 10<sup>30</sup> Niemcy zaatakowali Żory. Wkrótce miasto zajęli.

Niemcy nie wdawali się w walki uliczne. Nacierające oddziały parły uparcie naprzód, resztki oporu pokonywały natomiast oddziały drugiego rzutu. Niemcom chodziło o przełamanie polskiej linii obrony i dezorganizację polskich jednostek.

Z tego punktu widzenia bardzo niebezpieczna sytuacja wytworzyła się w rejonie Pszczyny. Broniąca jej 6 DP gen. Mond z GO „Bielsko” miała tu w chwili wybuchu wojny zaledwie 20% swych oddziałów. Na domiar brak było należytego współdziałania między GO „Bielsko” a GO „Śląsk”. Aczkolwiek płk Kalabiński wcześniej zwrócił uwagę na Kobiór, który łączył obronę Mikołowa i Pszczyny, wytworzyła się tam groźna sytuacja. Rano 1 września oddziały niemieckie wdarły się do tego miasteczka. Na rozkaz płka Kalabińskiego kontratak podjął 201 pp ppłk Władysław Adamczyk z 55 DP i batalion „Oświęcim”, wypierając nieprzyjaciela z Kobióra. Odparto też ponowny atak Niemców na miasteczko. Odbicie Kobióra świadczyło dodatnio o polskich dowódcach; mimo przewagi nieprzyjaciela, nie tracili ducha i inicjatywy<sup>30</sup>.

Mniej sprawnie działała 6 DP. Jej wysunięte oddziały już w południe 1 września znalazły się pod ogniem czołgów i artylerii 5 DPanc. nieprzyjaciela. Niemcy dwukrotnie wdarli się do Brzeziec, 10 km przed Pszczyną i dwukrotnie zostali odparci. Świetnie spisały się oddziały polskiej artylerii. Zaskakiwały wroga, zmieniając swe pozycje; Niemcy ponieśli dotkliwe straty. Ogółem pod Brzeźcami żołnierze polscy zniszczyli 16 czołgów i drugie tyle innych pojazdów.

Ale starcie to ujawniło powagę sytuacji. Niemcy mieli przewagę i atakowali z wielkim impetem. Dopiero wtedy gen. Mond postanowił skoncentrować swą dywizję pod Pszczyną. Faktycznie zebrał tu tylko 2 pułki piechoty (16 pp Ziemi Tarnowskiej i 20 pp Ziemi Krakowskiej), 6 pal i 6 dywizjon artylerii ciężkiej, ponieważ trzeci pułk piechoty skierowano na dalszy odcinek. Co więcej, przybywały one po całonocnym marszu; żołnierze byli mocno wyczerpani, gdy rano w dniu 2 września niemiecka 5 DPanc. zaatakowała bezpośrednio Pszczynę. Na dodatek dowództwo polskie niechęć pomogło Niemcom, wycofując oddziały 6 DP z Brzeziec na pozycje główne koło Pszczyny. Gen. Mond zadziałał schematycznie, zgodnie z ustaleniami sprzed wojny.

Wynik natarcia niemieckiego na Pszczynę okazał się tragiczny dla polskiej 6 DP. Jej artyleria była skuteczna, zadała wrogowi duże straty, lecz nieprzyjacielskie czołgi miażdżyły ją. Wkrótce po południu gen. Mond opuścił rejon Pszczyny, uznając że 6 DP została rozbita. Nie było aż tak źle, lecz Dowództwo Armii „Kra-ków” przyjęło do wiadomości, iż ta jednostka nie istnieje. Istotnie, potrzebowała ona sporo czasu, by pozbierać się i skonsolidować<sup>31</sup>.

Nie stracił natomiast głowy gen. Jagmin-Sadowski. Nie stropiły go ani wiadomości o klęsce 6 DP pod Pszczyną, ani bardzo trudna sytuacja na odcinku „Mikołów”, gdzie również nie ustawał nacisk nieprzyjaciela. Batalion „Zawiercie”, walcząc i krwawiąc, musiał wycofać się z Wyr. Niemal natychmiast gen. Jagmin-Sadowski zebrał oddziały

<sup>30</sup> T. Jurga, *U kresu...*, s. 171–175; J. Przemsza-Zieliński, *Śląski Front...*, s. 127–136. Zob. też przypis 21.

<sup>31</sup> T. Jurga, *U kresu...*, s. 175–176; L. Moczulski, *Wojna...*, s. 227–228; W. Steblik, *Armia „Kra-ków”...*, s. 150–207; J. Przemsza-Zieliński, *Śląski Front...*, s. 198–203.

do kontrataku. Wyrzy zostały odbite. Na odcinku „Mikołów” generał skierował batalion „Tarnowskie Góry” oraz 203 pp rez. stojący na odcinku „Niedzara”<sup>32</sup>.

Przesadnie tragiczne meldunki gen. Monda zbiegły się z fatalnymi wiadomościami o sytuacji w rejonie Częstochowy. W dniu 2 września potężne jednostki niemieckie wdarły się głęboko w lukę częstochowską. 7 DP znalazła się w półokrążeniu, straciła łączność z Wołyńską i Krakowską Brygadą Kawalerii. Po południu otrzymała spóźnioną zgodę na opuszczenie Częstochowy. Niewiele lepsza sytuacja powstała na południowej flance Armii „Kraków”, w Beskidach i w rejonie Dunajca.

Był to drugi dzień wojny. Zaraz po południu gen. Szylling zwrócił się do marszałka Rydza-Śmigłego o zgodę na odwrót Armii „Kraków”. Obawiał się szybkiego okrążenia całego swego ugrupowania. Groźba taka była realna, mimo fałszywych meldunków o rozbiciu 6 DP gen. Monda. Rydz-Śmigły, wstrząśnięty rozwojem sytuacji, wyraził zgodę na odwrót Armii „Kraków”. Potwierdził ją wieczorem<sup>33</sup>.

Decyzja ta wywracała ogólną koncepcję polskiej obrony. Odwrót zaczęła Armia „Kraków”, która miała cofać się ostatnia, żeby osłaniać odwrót głównych sił Wojska Polskiego, co oczywiście ogromnie pogorszyło ich położenie<sup>34</sup>.

Na gen. Szyllinga spadło później odium niesławny. Wielu dowódców i historyków kampanii wrześniowej uznało, że popełnił niewybaczalny błąd. Opuszczeniu Śląska i Zagłębia był przeciwny gen. Jagmin-Sadowski, ponieważ podległa mu Grupa Operacyjna trwała na swych pozycjach i nie poniosła większych strat. Mogła się trzymać nadal, wykorzystując fortyfikacje. Wśród Ślązaków odwrót WP wywołał rozpacz, byli przekonani, że zostawiono ich na pastwę okrutnego wroga<sup>35</sup>.

Jan Przemsza-Zieliński w swej pracy *Śląski front '39* dziwi się, że Naczelnny Wódz E. Śmigły-Rydz łatwo uległ wnioskowi gen. Szyllinga<sup>36</sup>. W rzeczywistości nie było w tym nic dziwnego, ponieważ marszałek ocenił sytuację w drugim dniu wojny podobnie jak dowódca Armii „Kraków”. Raczej na jego dobro trzeba zapisać fakt, iż potrzebował tylko trzech godzin na podjęcie ostatecznej decyzji, a wstępna zgodę dał natychmiast po zapoznaniu się ze stanowiskiem gen. Szyllinga, chociaż od razu dostrzegł, że „[...] odwrót armii krakowskiej wpływa na całość sytuacji frontu. Dlatego jest to bardzo ważna rzecz”<sup>37</sup>.

Przemsza-Zieliński nie jest konsekwentny; sztabowi Armii „Kraków” stawia zarzut, że cztery godziny zwlekał z wydaniem zgody na odwrót 7 częstochowskiej DP, co spowodowało jej rychłą katastrofę. Co więcej, zdaniem tego autora możliwa była obrona Pszczyzny, ponieważ 6 DP gen. Monda nie była jeszcze całkowicie rozbita<sup>38</sup>. Przemsza-Zieliński nie bierze jednak pod uwagę faktu, że gen. Szylling musiał opierać się na meldunkach podległych sobie dowódców, a gen. Mond zameldował o „rozjechaniu” jego dywizji przez czołgi nieprzyjaciela. Świetny dowódca 201 pp rez. ppłk Władysław Adamczyk, nader sprawnie kierujący obroną Kobiora, w dniu 3 września przed południem zastał w Bieruniu Starym tłumy spanikowanych, bezładnie uciekających żołnierzy.

<sup>32</sup> J. Sadowski, *Działania GO „Śląsk” 1–3 września 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1960, nr 3, s. 233.

<sup>33</sup> L. Moczulski, *Wojna...*, s. 230–233.

<sup>34</sup> T. Jurga, *U kresu...*, s. 176, 183–184; J. Przemsza-Zieliński, *Śląski Front...*, s. 256–259.

<sup>35</sup> J. Przemsza-Zieliński, *Śląski Front...*, s. 257; K. Popiołek, *Historia Śląska*, Katowice 1972, s. 492–493.

<sup>36</sup> J. Przemsza-Zieliński, *Śląski Front...*, s. 227.

<sup>37</sup> W. Steblik, *Armia „Kraków”...*, s. 163.

<sup>38</sup> J. Przemsza-Zieliński, *Śląski Front...*, s. 178–179, 202–204.

rzy polskich. „Na wielu twarzach obok zmęczenia wryło się już piętno klęski i zupełnego zwątpienia... Tłum taki rozsiewa przy tym groźne wieści o klęskach i katastrofach. Są to głównie rozbitki z 6 dywizji”<sup>39</sup>.

Wśród zawodowych historyków wojny 1939 r. również nie ma jednolitej oceny decyzji o odwołaniu Armii „Kraków”. Eugeniusz Kozłowski w „Posłowi” do drugiego wydania pracy W. Steblika o Armii „Kraków” uznaje wniosek gen. Szyllinga za przedwczesny i wprowadzający w błąd Naczelnego Wodza<sup>40</sup>. Wybitny znawca kampanii wrześniowej Marian Porwit sformułował opinię całkowicie przeciwną. Według niego „jedynie wyprzedzające” [tzn. w porę – J.W.] przerwanie obrony na pozycji głównej nastąpiło na skutek trafnego wniosku dowódcy Armii „Kraków”<sup>41</sup>.

Jeśli historycy po dziesiątkach lat badań nie są w stanie przedstawić jednoznacznej oceny, to trzeba przyznać rację gen. Szyllingowi, ponieważ nie miał on ani czasu do długiego namysłu, ani pełnej informacji, żeby dogłębnie rozeznaczyć sytuację frontową. Przedłużenie obrony Śląska i całej kampanii o jeden lub kilka dni nie miało żadnego znaczenia, natomiast ogromnie powiększyło realne ryzyko szybkiego i całkowitego zniszczenia Armii „Kraków” oraz pomnożenia strat polskich.

\* \* \*

Oddziały Grupy Operacyjnej „Śląsk”, przemianowanej na GO „Jagmin”, wycofały się przez Zagłębie Dąbrowskie. Ostatnie patrole polskie opuściły je w dniu 4 września w godzinach porannych. Odwrót wojska z centrum Górnego Śląska odbył się niemal bez przeszkód. Niemcy musieli najpierw opanować Katowice, Chorzów i inne miasta śląskie, bohatersko bronione przez grupy powstańców i harcerzy. A trzeba przyznać, że były to grupy bardzo nieliczne, ponieważ zorganizowane, najlepsze oddziały powstańcze otrzymały rozkaz wycofania się wraz z wojskiem.

Największy opór napotkali Niemcy przy zajmowaniu Katowic i Chorzowa. W Katowicach powstańcy i harcerze obsadzili ważniejsze a dogodnie do obrony obiekty oraz punkty nadające się do obserwacji nieprzyjaciela, jak: wieża spadochronowa w parku Kościuszki, „drapacz chmur”, Dom Powstańca, gmachy Dyrekcji Policji Państwowej, Dyrekcji PKP, Komunalnej Kasy Oszczędności i teatru oraz wież kościoła ewangelickiego przy ul. Warszawskiej. W nocy z 23/24 września powstańcy stawili w Załężu opór wkraczającym do Katowic oddziałom SA, SS, Freikorpsu i innym. Byli bez szans wobec przeważających sił wroga. Kto nie poległ, został rozstrzelany na pobliskim boisku sportowym. Takie sceny powtarzały się. Grupa obrońców Domu Powstańca broniła się do ostatniego naboju. Niemcy nie oszczędzili nikogo. Niejasny jest przebieg wydarzeń na wieży spadochronowej i koło niej. Legenda mówi o bohaterskiej walce i śmierci grupki harcerzy i harcerek. Ostatnio pojawiły się sugestie, że w rzeczywistości nikt nie bronił wieży spadochronowej. Pewnie już nigdy nie poznamy prawdy.

W Chorzowie w dniu 3 września powstańcy i harcerze, zebrani w Klimzowcu, dokonali błyskawicznego wypadu do centrum miasta, żeby wyprzeć oddziały dywersantów niemieckich, które zajęły Ratusz. I udało się im to. Niemcy zdobyli Chorzów do-

<sup>39</sup> W. Adamczyk, *Przeciw nawale. Rok 1939. Pamiętnik dowódcy 201 pułku piechoty*, Warszawa 1970, s. 75.

<sup>40</sup> W. Steblik, *Armia „Kraków”...*, s. 607–608.

<sup>41</sup> M. Porwit *Spóźniona improwizacja linearnej obrony w wojnie obronnej Polski w 1939 roku i jej przyczyny*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1970, nr 3, s. 341.

piero następnego dnia, rozstrzeliwując wszystkich Polaków schwytanych z bronią w ręku.

Straceńczy opór grup powstańczych i harcerzy dał trochę oddechu cofającym się siłom polskim<sup>42</sup>.

Grupa „Jagmin” miała wycofać się na linię Przemszy, Grupa Operacyjna „Bielsko”, przemianowana na GO „Boruta”, na Sołę. Pod osłoną tych rzek chciano skonsolidować i doprowadzić do ładu nadszarpnięte bojem jednostki. Na terenie Zagłębia Chrzanowskiego zebrała się wreszcie większość oddziałów 55 DP rez. płka Stanisława Kalabińskiego. W jej skład weszły trzy pułki. 201 pułk piechoty rezerwowy otrzymał trzy bataliony Obrony Narodowej: „Katowice”, „Sosnowiec” i „Zawiercie”. Jego dowództwo pozostało w ręku dzielnego ppłka Władysława Adamczyka. Do 203 pp rez. ppłka Albina Rogalskiego przekazano batalion ON „Tarnowskie Góry” i mocno osłabiony batalion „Rybnik”. W pobliżu Krakowa dołączył do 55 DP 204 pp rez. ppłka Wiktora Eichlera, złożony z batalionów ON: „Dąbrowa Górnicza”, „Chrzanów” i „Olkusz”. Pułk ten był bardzo słabo uzbrojony i wyposażony. Wielu żołnierzy nie miało nawet hełmów.

Naczelne Dowództwo WP zamierzało zreorganizować twardą obronę na linii rzek Nida (pomocny dopływ Wisły) i Dunajec (południowy dopływ Wisły). GO „Jagmin” maszerowała północnym lewym brzegiem Wisły. Ku rozczarowaniu oficerów i żołnierzy dowództwo Armii postanowiło nie bronić Krakowa, żeby nie niszczyć miasta. Grupa „Jagmin” była najbardziej wartościowym związkiem operacyjnym Armii „Kraków”, dlatego gen. Szylling starał się ją oszczędzać. Mimo to nie miała łatwego odwrotu<sup>43</sup>.

Nic już nie było w mocy powetować fatalnego wyniku walk na północnej flance Armii „Kraków”. Spóźniony odwrot 7 częstochowska DP przyplącała całkowitą zagładą w lasach janowskich i pod Złotym Potokiem. Żołnierze i oficerowie walczyli często do końca, nie szczędząc swego życia. Dzielnością wyróżnił się 74 górnośląski pułk piechoty, w którym służyło – przypomnijmy – wielu Zagłębiaków. Przeszedł on istnieć w ciężkim boju koło Potoku Złotego, stoczonym w dniu 3 września, zadając nieprzyjacielowi bardzo ciężkie straty. Następnego dnia Niemcy rozbili i wzięli do niewoli resztki polskich oddziałów 7DP.

Nie zdołała jej pomóc Krakowska Brygada Kawalerii, która poniosła duże straty w bojach pod Pradłami i Szczekocinami. Pod naporem wroga cofała się na Busko i Pińczów, żeby nawiązać łączność z Grupą gen. Jagmina-Sadowskiego. Niemcy parli zdecydowanie naprzód, chcąc rozbić siły polskie na lewym brzegu Wisły.

Słabo osłonięta od północy Grupa „Jagmin” była wciąż atakowana, jej oddziały wielokrotnie staczały groźne potyczki. Ale największe straty ponosiła wskutek wyczerpania żołnierzy, którzy często nie byli w stanie walczyć dalej. Nie brakło dezercji, głównie żołnierzy wywodzących się z mniejszości niemieckiej. Do oddziałów wkradł się chaos. 204 pp poniósł porażkę pod Proszowicami.

Topniejące i coraz bardziej zdeorganizowane jednostki polskie nie były w stanie zatrzymać Niemców na linii Nidy. Przeprawa przez tę rzekę mogła skończyć się katastrofą Grupy „Jagmin” i połączonej z nią 22 DP. Dowódca Armii „Kraków” zrezygnował z obrony linii Nidy. Aby ratować Grupę „Jagmin”, skierował ją ku przeprawie przez Wisłę w rejonie Baranowa Sandomierskiego. Grupa Forteczna płka Klaczyńskiego

<sup>42</sup> P. Dubiel, *Wrzesień 1939 na Śląsku*, Katowice 1963, passim; A. Szerer, *Powstańcy śląscy w obronie Śląska we wrześniu 1939 roku*, [w:] *Walka i martyrologia powstańców śląskich w latach 1939–1945*, pod red. Z. Kapały, Bytom 1991, s. 5 i nast.; K. Karwat, *Harcerskie tropy*, „Dziennik Zachodni” z 19 XI 1999, s. 23.

<sup>43</sup> W. Steblik, *Armia „Kraków”...*, s. 171–172; J. Przemsza-Ziehuński, *Śląski front...*, s. 256–270.

go stoczyła ciężką walkę opóźniającą w rejonie Wiślicy. Płk S. Kalabiński nakazał doraźną obronę Kazimierzy Wielkiej, co ułatwiło 55 DP oraz innym oddziałom Grupy „Jagmin” przeprawę przez Nidę. Walki trwały cały dzień 7 września. Bardzo przydały się działa I dywizjonu 23 będzińskiego pułku artylerii lekkiej<sup>44</sup>.

Położenie GO „Jagmin” i 22 DP było nadal trudne. Nieprzyjaciel zagroził im drogę ku Wiśle. Był słabszy. Gen. Szylling wydał rozkaz przebicia się. W ciężkich walkach zdziętkowane oddziały dotarły do rejonu Baranowa, ale wtedy okazało się, że most na Wiśle jest poważnie uszkodzony. Gen. Szylling polecił przeprowadzić tylko ludzi, a porzucić artylerię i tabory.

Znalazło się lepsze wyjście. Dowódca śląskich saperów z 23 DP mjr Marian Skierczyński przekonał gen. Sadowskiego, że można zbudować równoległy most. Jego ludzie dali sobie radę z tym zadaniem, mimo ognia artyleryjskiego nieprzyjaciela. Natomiast 55 DP wraz z Grupą Forteczna i pułkiem 23 DP przez cały dzień 11 września wstrzymywała napór nieprzyjaciela pod Osiekiem, osłaniając przeprawę Grupy „Jagmin”. Jej oddziały nie tylko broniły się, lecz niejednokrotnie zrywały się do przeciwnatarcia. Ale poniosły też duże straty. Ranny został dowódca batalionu „Zawiercie” mjr Geyer. 55 DP „chlubnie” wywiązała się z zadania osłony przeprawy<sup>45</sup>.

Po raz drugi Grupa „Jagmin” wydostała się z matni. Dalszy odwrót zamienił się w tragedię. Śląsko-zagłębiowskie oddziały otrzymały rozkaz przebicia się na Lubelszczyznę, w rejon Tomaszowa Lubelskiego. Po drodze toczyły ciężkie boje, między innymi pod Biłgorajem. Pod Tomaszowem Lubelskim, gdzie dotarły resztki, wzięły udział w swej ostatniej bitwie i tam 20 września zastał je rozkaz zaprzestania walki. Dowódca 23 DP polecił garstce swych żołnierzy przebić się przez linię okrążenia. Grupa Forteczna wyginęła niemal w całości 18–19 września pod Maziłami i w Bełżcu, gdzie śmierć poniósł jej dowódca płk W. Klaczyński; reszta żołnierzy dostała się w następnych dniach do niewoli. Szczątki batalionów „Katowice”, „Sosnowiec”, „Zawiercie”, „Dąbrowa Górnica” i „Olkusz” nie posłuchały rozkazu zaprzestania walki i próbowały przebić się do Lwowa. 23 września ci dzielni żołnierze wpadli w ręce nieprzyjaciela. Płk S. Kalabiński został przez Niemców skazany na śmierć<sup>46</sup>.

<sup>44</sup> J. Przemsza-Zieliński, *Śląski, Front...*, s. 242–255.

<sup>45</sup> W. Steblik, *Armia „Kraków”...*, s. 245–248, 365–385, 397–400, 406–408; J. Przemsza-Zieliński, *Księga wrześniowej chwały pułków śląskich*, t. II, Katowice–Sosnowiec 1993, s. 102–116.

<sup>46</sup> W. Steblik, *Armia „Kraków”...*, s. 561–610; J. Przemsza-Zieliński, *Księga chwały...*, s. 117–140.